WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI









NR 3

ROK XIII

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr 111. GRUDZIEŃ 1932

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji" (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1932/33 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszyh w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: **(pół dolara)**

Dla sod.-uczniów i młod. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Niepokalanej....

Staje przed nami dziś Najświętsza, Przeczysta Dziewica — jako Królowa Miłosierdzia...

W hołdzie czci, miłości i wierności, który Jej niosą Sodalicje nasze w dzień grudniowego święta, nie może braknąć daniny sodalicyjnego miłosierdzia.

Oto czwarty miesiąc roku szkolnego się zaczyna, czwarty miesiąc hasło „Bądź miłosierny" rozbrzmiewa w naszym Związku — Cośmy dotąd zrobili dla jego urzeczywistnienia? — To pytanie stawia nam dziś nie Związek już, ale sama jego Najświętsza Patronka, Czy nie skończyło się na referatach i rezolucjach?

Ile łez otarliście Sodalisi, ile daliście z duszy dobrych, serdecznych słów pociechy, otuchy, podźwignięcia na duchu? Ile pomocy w lekcjach słabszym kolegom, ile wreszcie pomocy materjalnej ubogim?

Szczęśliwa sodalicja i szczęśliwy sodalis, który w dzień Niepokalanej może złożyć dowody swej czynnej miłości bliźniego i z czystem sumieniem rzec: czyniłem miłosierdzie!

A kto w milczeniu dziś opuścić musi czoło, bo pustą ma dłoń i nic przynieść Matce Najświętszej nie może, o! niechże wspomni, że jeszcze dziś, w tej chwili może rozpocząć dzieło miłości i dziś jeszcze przy wieczornym pacierzu ofiarować Marji, Matce Miłosiernej swój pierwszy, jakże dla Niej radosny, miłosierny uczynek!

JERZY PIETRKIEWICZ S. M.
Włocławek I.

Orędzie jasnogórskie.

Lśnią częstochowskich wież krawędzie,
Tęczowy bije wokół blask,
Na larum dzwony biją wszędzie
A z mgieł powstaje nowy brzask.

Gnie się ku ziemi las sztandarów,
Gnie się ku ziemi zgrzebny lud,
I z mgieł rozwlekłych i oparów
Powstaje w blaskach Marji gród.

Wzwyż się kadzideł dym unosi,
Tysiączny dzwonków płynie ton;
To lud swe prośby w niebo wznosi
Przed swej Królowej złoty tron.

Z kaplic ubogich i kościółków,
Z suteryn ciemnych, z pól i gór,
Z miejskich pałaców i zaułków
Płynie modlitew zgodny chór.

Płynie do góry, gdzie nad ziemią
Promieni złotych świeci splot,
Kędy błękity ciche drzemią,
Gdzie włada Pani licznych rot.

Niezwyciężone są jej roty,
Niezwyciężony to jest huf,
Bo zbrojny on jest siłą cnoty,
Bo on swą wolą żyje zdrów!

Chylą się hufce przed Królową,
Od mórz wołają, aż do gór
I prośbę wznoszą jednakową,
W jeden się zgodny łączą chór:

Weź nas w opiekę święta Pani,
Sodalicyjną, zwartą brać,
Serca Ci swoje niesiem w dani;
To, co możemy wszyscy dać!

Witaj Królowo, Gwiazdo morza,
Witaj i króluj wszystkim nam,
Prowadź nas, gdzie lśnią szczęścia zorze
Hen, do wieczności złotych bram!

ANDRZEJ RUSZKOWSKI S. M.
prefekt sod.marj. akademików, Warszawa.

Istota miłosierdzia chrześcijańskiego.

(Dokończenie.)

IV. Miłosierdzie chrześcijańskie a inne formy pomocy społecznej.

Niesposób oczywiście w tak pobieżnym rzucie oka, wyczerpać zagadnienie i zbadać wszelkie formy pomocy społecznej. Ograniczymy się więc do zestawienia z naszą ideą miłosierdzia, dwóch najważniejszych i najbardziej rozpowszechnionych typów. Pierwszy wchodzi w zakres działalności prywatnych osób — jest to t. zw. dobroczynność humanitarna, filantropja. Drugi należy do działalności osób prawa publicznego, a więc państwa i samorządów — jest to t. zw. opieka społeczna.

Filantropja. Smiało można powiedzieć, że jest to najbardziej rozpowszechniony w chwili obecnej rodzaj prywatnej dobroczynności, bo hołduje mu przez ignorancję nawet wielka część wierzących katolików. Trudno byłoby dać jednakie określenie filantropji, jest ona bardzo rozmaicie pojmowana i z różnych płynie pobudek.

Często bardzo oparta jest na jaskrawym egoizmie. Filantrop składa ofiary z wielkim hałasem, aby zdobyć sobie popularność, uznanie tłumów, aby zareklamować swoje przedsiębiorstwo. Inny znów będzie wspierał biedaków, aby uniknąć widoku smutnych i wynędzniałych twarzy, aby uniknąć tego przykrego uczucia, jakiego doznajemy przy zetknięciu się ze skrajną nędzą, ale będzie to znów poparcie egoistyczne, nie chodzi mu o poparcie nieszczęśliwych, a tylko o własną przyjemność i uniknięcie przykrości. Podobnie z tymi, którzy dają jałmużnę, aby potem mieć miłe poczucie własnej wspaniałomyślności i doskonałości.

Kiedyindziej znów filantropja opiera się na uczuciu litości.

Ogarnia nas litość na widok zziębniętego, głodnego zwierzęcia. Dlaczegóż więc czułe serduszko, zwłaszcza niewieście, nie miałoby wzruszyć się i zlitować, kiedy widzi obdartego żebraka o kulach, stojącego w trzaskający mróz po całych dniach na dworze? Sięga tedy owa pani do torebki i daje parę groszy, poczem odchodzi zadowolona z dobrego uczynku. Oczywiście przez myśl jej nie przejdzie zainteresować się, czy żebrakowi za rogiem nie odrosną nagle nogi i czy nie jest to zwykły naciągacz, podczas gdy w jej własnym domu kryje się niejedna prawdziwa tragedja, gdy wiele wytrawnych instytucyj charytatywnych prowadzących racjonalną działalność, nadaremnie puka o skromne choćby datki.

Głębokie podłoże świadomej filantropji, uprawianej przez szereg dobrze zorganizowanych i zamożnych instytucyj jest jednak inne.

Począwszy od dzieł Jana Jakóba Rousseau i Rewolucji francuskiej zaczął wyrabiać się ideał jednostki ludzkiej, jako kontrahenta umowy społecznej, a więc równego drugiemu kontrahentowi — społeczeństwu. Wielki postęp techniki i wynalazków przewraca człowiekowi w głowie doreszty. Wydaje mu się, że on, *homo* — jest tworem najwspanialszym i że cała zbiorowość podobnych mu tworów, ludzi winna służyć mu pomocą w najlepszym rozwoju. Życie państwowe, społeczne, interes zbiorczy podporządkowane zostają interesowi jednostki.

Skoro jednostka wyniesiona została tak wysoko, skoro szczytem marzeń przestało być społeczeństwo, ojczyzna (mówimy o sprawach ziemskich, bo pierwiastek religijny tworzył zawsze zupełnie inny typ myślenia) — wówczas największem nieszczęściem było nieszczęście jednostki.

A więc męka, niedola jednostek wydawały się ludziom nieszczęściem najokropniejszem, ale posiadali oni przecież naturę zdolną do odczuwania nieszczęść innych, niż osobiste niepowodzenia.

Stąd wynika, że istoty szlachetne zaczęły podejmować wysiłki w celu przyjścia z pomocą owym upośledzonym jednostkom, w celu dania im takich warunków bytu, w których mogą oni stać się pełnowartościowemi ludźmi.

Tak powstaje, na tle naturalnych dobrych instynktów ludzkich i na tle filozofji indywidualistycznej cały szereg instytucyj filantropijnych, fundacyj, przytułków, szpitali.

Brak tu jednak momentu nadprzyrodzonego, brak właściwego ujęcia roli osób wspieranych, brak wreszcie zainteresowania duszą i jej potrzebami, a uwaga zwrócona tylko na potrzeby materjalne.

Jest jeszcze inna ujemna strona niedoli i tę rychło spostrzeżono. Skoro wszystko polega na jednostce, skoro jednostka ma całkowitą wolność, to wprawdzie część ludzi używać jej będzie z korzyścią ogółu, reszta — postara się dla własnego interesu wyzyskać otaczające ją społeczeństwo, choćby z jego widoczną szkodą. I oto rozpoczyna się szalony wyzysk sfer robotniczych przez niesumiennych przedsiębiorców, rozpoczynają się prawdziwe orgje brutalnego egoizmu, wtrącające w przepaść niedoli setki tysięcy ludzi. Następuje reakcja. Skoro wolność nie pozwala jednostkom osiągnąć idealnego poziomu, stwórzmy

pewien przymusowy porządek, gdzie wszyscy zmuszeni będą do odpowiedniego postępowania. Powstaje socjalizm, a jako jeden z przejawów jego doktryny, zjawia się w wielu państwach:

Opieka społeczna. Podłoże jej w gruncie rzeczy nie różni się od podłoża filantropji, mamy tu jedynie do czynienia z przymusem. O ile tam wszystko pozostawione było dobrej woli jednostek — o tyle tu jednostki zmuszone są na podstawie ustaw do utrzymywania pewnych urządzeń o charakterze dobroczynnym. Tylko, że teraz mówi się, iż jednostka, ów twór doskonały, ma prawo żądać od społeczeństwa pomocy i opieki, o ile sama nie posiada dostatecznych funduszów. Społeczeństwo pomocy tej udziela, opłacając podatki, za które państwo lub samorząd utrzymują zakłady opieki społecznej, bądź też opłacając specjalne daniny na Kasy Chorych, na ubezpieczenia i t. p. Są to głośne dziś w Polsce „świadczenia socjalne". Jakaż różnica między niemi a między jałmużną chrześcijańską! Tu, dawane w nienawiści i z przymusem, nieraz rujnujące własny warsztat pracy, pogłebiają jeszcze przepaść, dzielącą posiadających od nędzarzy, tam — poczęta w miłości Chrystusa ofiara stawała się cementem, spajającym społeczeństwo w całość nierozerwalną, stawała się kluczem bezcennym do bram niebieskich i niezrównaną pomocą w pracy nad wewnętrznem udoskonaleniem!

Za zgromadzone w tak przymusowy sposób zasoby pieniężne prowadzi się akcję opieki społecznej, a więc opiekę nad matką i dzieckiem, opiekę nad starcami, chorymi, kalekami, domy noclegowe dla bezdomnych, zasiłki dla bezrobotnych i t. p. Lecz jakże ta pomoc odmienna od chrześcijańskiego miłosierdzia!

Na podstawie paragrafów ustawy wymierza się czemprędzej należną kwotę, o ile wogóle stan kasy na to pozwala, nie dba się bynajmniej o interes moralny wspomaganych, traktuje się pomoc jak konieczność prawną. Wynik jest ten, że ludzie demoralizują się do reszty, sami zapominają zupełnie o duszy i żyją tylko potrzebami ciała, a ofiarowaną im pomoc uważają za rodzaj należnej pensji, czynią się zawodowemi pasorzytami. Każdy z nas słyszał zapewne niejedną bolesną anegdotę na ten temat, a życie nastręcza tysiące takich przykładów.

Zapewne, opieka społeczna ma duże dodatnie strony i nie można w czambuł jej potępiać, nie wolno jednak zapominać, że ona nigdy nie wystarczy, że musi być uzupełniona prywatną akcją miłosierdzia chrześcijańskiego, że nawet funkcjonarjusze jej powinni być duchem Chrystusowym przejęci, wówczas bowiem dopiero może ona ożywić się, z bezdusznej biurokracji stać się zbawienną gałęzią życia zbiorowego.

Tak oto w najpobieżniejszym zarysie przekonaliśmy się, że miłosierdzie chrześcijańskie jest najświętszą formą pomocy bliźnim, ponieważ osią jego sam Chrystus Pan się ogłosił, że też dzięki temu zyskuje ono wartości nadprzyrodzone, zwraca uwagę na nieśmiertelną część istoty ludzkiej — duszę, a każdemu wspieranemu nadaje godność cierpiącego Stwórcy, wskutek czego staje się prawdziwą dźwi-

gnią rozwoju duchowego zarówno biednych, jak wspierających, czem znakomicie i zasadniczo przewyższa wszelkie inne formy dobroczynności, czy opieki społecznej, opartej na niereligijnych, fałszywych założeniach,

Przekonawszy się rozumowo o wartości idei charytatywnej, zróbmy jeszcze jeden wysiłek, aby ostatecznie się przezwyciężyć i stanąć w karnym szeregu pracowników miłosierdzia.

Wyjdźmy z głuchego zakamarka egoizmu i nastawmy kochające świat ucho na głosy ku nam płynące...

Czy słyszycie?

... Z biednych, walących się po Polsce całej chałupinek płynie ku Wam błaganie:

Bądź miłosiernym!

... Z wysokości poddaszy, z głębi zapadłych suteren szepcą zsiniałe od chłodu wargi suchotniczych dzieci:

Bądź miłosiernym!

... Z pośród wspaniałych sal bogatego pałacu wołają serca puste, zszarpane namiętnościami i grzechem, drżące na myśl o śmierci:

Bądź miłosiernym!

... Z białych sal szpitalnych wyrywa się w najstraszniejszym bólu konającego samotnie człowieka tragiczny okrzyk:

Bądź miłosiernym!

A ponad wszystkiem, tam, gdzie od Krzyża spoglądają na Was zamglone cierpieniem, olbrzymie miłością, Chrystusowe święte Oczy — z warg usychających szemrzą słowa ostatnie:

Bądź miłosiernym!

Na święty wieczór wigilijny, na dzień Nowego Roku Prezydjum Związku wszystkim Czcigodnym Księżom Moderatorom i Drogim Sodalicjom Związkowym, a Redakcja miesięcznika „Pod znakiem Marji" wszystkim Łaskawym Przyjaciołom i Czytelnikom składają gorące życzenia. Najświętsza Dziecina Betleemska, narodzinami swemi zwieściła światu nową erę, nowe nadzieje. Oby i dzisiejszemu tak znękanemu światu i nam wszystkim pamiątka błogosławionych Jej Narodzin przyniosła upragniony pokój, dobrą wolę i nadzieję lepszej doli i lepszych czasów!

Sylwetki katolickie

Filip Vrau *).

W katolickiej Francji od lat kilkunastu już można wśród różnych imion najnowszych kandydatów do beatyfikacji usłyszeć także imię i nazwisko Filipa Vrau, który jest jednym z dziwnych, a wybitnych typów nowoczesnej świętości.

Nowoczesnej, bo umarł niespełna 30 lat temu w roku 1905, nowoczesnej, bo był bardzo bogatym i bardzo postępowym przemysłowcem w wielkiem środowisku przemysłu i handlu francuskiego, w Lille.

A jednak ten człowiek, że tak powiemy, jest już w drodze na ołtarze... Czyż sylwetka jego duchowa nie zasługuje w najwyższym stopniu na poznanie?

Nieraz i nie jeden młody sodalis w chwili głębszego zastanowienia się nad sobą zadaje sobie pytanie: Jak stać się świętym? I w 99% skłonny jest uznać to za rzecz niemożliwą dla siebie.

Zobaczmyż pokrótce, jak stał się świętym Filip Vrau *).

Urodzony w r. 1829 jako syn niezbyt zamożnego fabrykanta dostał się w latach szkolnych do miejskiego gimnazjum w Lille.

Uczyli w niem młodzież, jak niestety niemal powszechnie w publicznych szkołach francuskich, profesorowie niewierzący, wyznawcy filozofji pozytywistycznej i materjalistycznej, której ofiarą padł młody Filip.

Matka jego, kobieta niepospolita, przytem głęboko religijna i wierząca z serdecznym niepokojem patrzyła, jak syn ukochany coraz bardziej obojętniał religijnie, zaniedbywał mszę świętą niedzielną i stronił od Sakramentów świętych.

Trwało to długo, bo aż do 25 roku jego życia.

Wtedy to zaszedł w nim głęboki przełom duchowy.

I to drogą zupełnie niespodzianą!

We Francji ówczesnej stroniącej od religji objawionej, stały się modą, omal że nie religją warstw oświeconych t. zw. „stoliki wirujące". Filip dał się im pociągnąć i widział w tem bardzo przyjemną rozrywkę. Zakaz władzy kościelnej oczywiście zupełnie go nie wzruszał.

Ale zastanowiły go rzekome odpowiedzi duchów, rzekome sądy ich o dogmatach katolicyzmu. Równocześnie podziałało nań nawrócenie ojca do praktyk religijnych, gorący katolicyzm przyjaciela — a nie była bez głębokiego acz niewidzialnego wpływu żarliwa i nieustanna modlitwa jego matki.

Filip wrócił do Boga i kościoła. I to tak całkowicie, tak zupełnie, że jego jedynem pragnieniem teraz stało się wyłączne poświęcenie się służbie Bożej i wstąpienie do zakonu.

Inną jednak była wola Boga.

*) Wedł. „Wiadom. Katol." z r. 1930.

Ojciec Filipa popadł w tak wielkie trudności finansowe, że byt całej rodziny został poważnie zagrożony. Filip był jedynym synem, na jego barkach spoczęło wszystko. Z boleścią w sercu, ale i z gotowością złożył ofiarę z swych najserdeczniejszych zamiarów i prag ień. Oddał się zupełnie ratowaniu fabryki i rodziny. Z pomocą pospieszyła mu mądra i doskonale orjentująca się w interesach matka, a nadewszystko najbliższy przyjaciel, dr Kamil Fézou, lekarz, który w szczerej życzliwości dla niego, rzucił zawód lękarski i praktykę, a oddał się zupełnie na usługi zachwianej „Firmv Vrau".

Przy usilnej pracy położenie finansowe uległo radykalnej zmianie, fabryka stanęła na silnych nogach i szła ku coraz większemu rozwojowi.

W życiu i duszy Filipa rozpoczął się teraz nowy, prześliczny okres.

(Dokończenie nastąpi).

Ks. JÓZEF WINKOWSKI.

Rzeczy zastanawiające.

I.

Jak w każdej walce na świecie, tak i w walce z religją zawsze ogromną rolę odgrywali przedewszystkie przywódcy. Jeśli zaś byli to ludzie o wybitnych zdolnościach umysłowych, o wielkiej energji i wytrwałości we woli, a płomiennem uczuciu nienawiści w sercu — to istotnie pociągali ku sobie liczne szeregi zwolenników, wywierali na nich i nawet na dalsze koła potężny wpływ, a Kościołowi — rzecz jasna — poważne wyrządzali szkody. Tem poważniejsze, że stanowisko zajęte przez nich w literaturze danego narodu, nie osłabło najczęściej z ich śmiercią, lecz w coraz to nowych wydaniach ich dzieł odżywało jakby i nie przestawało w dalszym ciągu atakować religji.

Jest jednak faktem znamiennym, że jakaś tajemnicza, niesamowita siła zdała się zawsze i do dziś stać na straży tych wszystkich myśli, poglądów, wypowiedzeń i okrzyków, które wydzierały się z duszy owych wodzów, jużto wtedy, gdy ogarniali całość swego destruktywnego działania, jużto gdy zmagali się sami ze sobą, jużto gdy stawali u kresu życia i widzieli rękę śmierci wyciągającą się ku nim nieubłaganie....

Czyżby naprawdę komuś zależało na tem przemilczaniu, zduszaniu, unicestwianiu tych słów wielkich przywódców ateizmu i zwątpienia?

Nie odpowiadając wprost na to pytanie, zwróćmy dziś uwagę na kilka czołowych postaci, a dowiemy się „rzeczy zastanawiających" i zatrważających zarazem...

Zacznijmy od Voltaire'a[1]).

Mało u nas znany, ale znakomity, nawet genjalnym zwany pisarz francuski Ernest Hello — w swej druzgocącej krytyce wieku XVIII nie pominął Franciszka Marji Aroueta i wypowiedział o nim może najostrzejsze słowo oceny, gdy pisał: „Potępiać go, nie przestając go cenić, to współdziałać zbrodni! Trzeba nim pogardzać, jak błotem i niech jego imię, jeśli już ma w mowie naszej pozostać, stanie się nazwą dla podłości takich, dla których już nie wystarczają znane przekleństwa". [2])

Sąd to niesłychanie ostry, ale taki już był styl Hello'a, który mówił zawsze prawdę bez ogródek.

Otóż Voltaire w r. 1758 napisał w liście do d'Alembert'a, jednego z francuskich encyklopedystów, że jeśli jego pracy pisarskiej nadal towarzyszyć będzie dotychczasowe powodzenie „to za lat 20 zrobi z Bogiem co zechce".

Przeszło lat 20. Przyszedł rok 1778 i zaczął „robić, co zechce" z Voltairem — Bóg!

Strasznych rzeczy świadkiem było łoże śmiertelne filozofa. „Opuszczony jestem przez Boga i ludzi" wołał, wijąc się w boleściach konania nieszczęsny, 84-letni starzec. Przeklinał Boga i ludzi, przyjaciół - encyklopedystów: „Precz odemnie! Wyście temu winni!" A potem zbielałemi wargami szeptał „Jezus Chrystus, Jezus Chrystus" i znów krzyczał: „czuję rękę, która mnie porywa przed tron Sędziego". Skonał w straszliwej, bezgranicznej rozpaczy. Czy świat zachwycony jego wyrafinowanemi bluźnierstwami wiedział o tej i takiej śmierci?

A oto niemiecki poeta — bluźnierca Henryk Heine[3]).

Nie wahał się i on napisać w triumfalnym jakby okrzyku: „Naprawdę wyzwoliliśmy się z powijaków wiary w Boga! Jesteśmy wolni i nie chcemy piorunującego tyrana! Jesteśmy pełnoletni i nie potrzebujemy opieki ojcowskiej! Wiara w Boga jest religją dla niewolników, dla dzieci."

Minęło lat niewiele! Niekrępowana niczem „wolność" w używaniu życia i jego rozkoszy rzuciła prędko Heinego na łoże, z którego się nie wstaje.

I w roku 1853 pisze słowa, których jednak znowu nie zwykli są cytować jego wielbiciele, radziby je zgłuszyć, zapomnieć o nich. Daremnie, „Geständnisse" (wyznania) poety - bluźniercy wołają wielkim głosem: „Ach gdybym mógł wszystko zniszczyć, co pisałem kiedyś o filozofji niemieckiej! Przyznaję się wprost, że wszystko, co w mej książce odnosi się do Boga, jest zarówno fałszem, jak nierozwagą!

[1]) Voltaire, właściwe imię i nazwisko: Franciszek Marja Arouet (1694 — 1778) jeden z najbardziej wpływowych autorów francuskich w „wieku oświecenia" znany w całej niemal Europie.

[2]) E. Hello, *Człowiek*, Kraków 1903, str. 100.

[3]) Henryk Heine (1797 - 1856), żyd niemiecki, w r. 1825 przeszedł pod naciskiem antyżydowskich prądów na protestantyzm. Niesłychanie utalentowany poeta, nieprześcigniony w ostrości pióra satyryk, okropny bluźnierca. Ginął powolną śmiercią wśród okropnych męczarni gruźliczego porażenia kręgosłupa.



Rekolekcje sodalisów - maturzystów w Pińsku 1932.



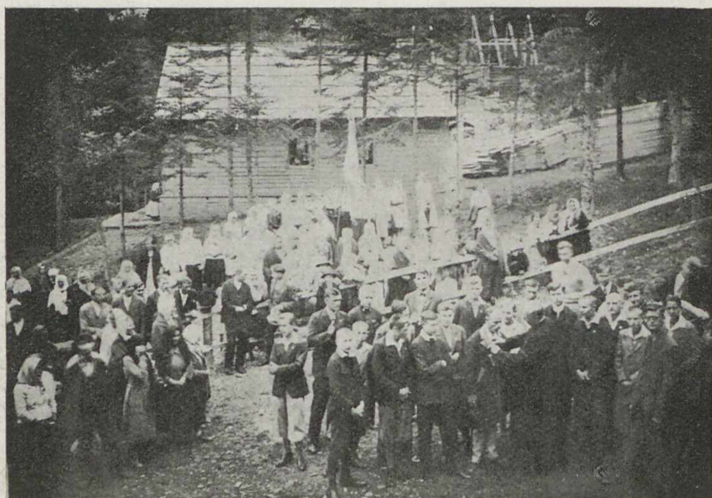
Rekolekcje sodalisów - maturzystów w Starej Wsi 1932.



Budujemy nowy dom w Kolonji!
Podmurowanie już gotowe.



Gdy się zerwie linka od sygnaturki, zakrystjan z pomocnikiem naprawiają.



Uroczyste wręczenie odznaki strażniczej leśnemu Kolonji d. 17 lipca 1932
(w nowym domu już widać krokwie dachu).

Nie jest prawdą, że krytyka rozumu położyła kres istnieniu Boga. On nie umarł, a wiara w Boga (deizm) żyje swem najżywszem życiem".

A w testamencie Heinego czytamy takie wstrząsające wyznanie: „Od lat czterech pozbyłem się pychy filozoficznej i powróciłem do idej i uczuć religijnych. Umieram w wierze w jednego Boga, wszechmocnego Stwórcę świata, którego błagam o miłosierdzie dla mej duszy nieśmiertelnej. Żałuję, że wyrażałem się w pismach swoich niekiedy o rzeczach świętych bez należnego uszanowania. Jeżeli zgrzeszyłem, to przepraszam za to Boga i ludzi".

Tak, ale cóż z temi tysiącami, które zgorszył i zatruł, a które siły nie miały ni woli, by zawrócić...??

Straszna, straszna odpowiedzialność pisarzy, filozofów i poetów za rzucane nieopatrznie idee, porywające najczęściej bezkrytyczną, niewyrobioną młodzież i wiodące ją na szlaki moralnego i fizycznego zatracenia...

I jeszcze jeden z duchowych ojców współczesnego ateizmu, filozof kompletnej negacji i bluźnierca, który nie przestaje pismami swemi zatruwać wiarę religijną i naszej inteligencji i polskiej młodzieży — Fryderyk Nietzsche[1]). Pieni się on w swej szatańskiej nienawiści Boga, gdy woła: „Czy nie słyszymy grabarzy, grzebiących Boga? Bóg skonał! Bóg leży martwy i myśmy go zabili..., Jakże winniśmy się cieszyć!... Nasz czyn był święty, bo druzgocąc jarzmo Boga, uwolnił człowieka... Potomni na mocy tego czynu należeć będą do epoki wyższej ponad wszystkie epoki poprzednie"[2]).

I jeszcze:

„Ja was nauczę, jak zostać nadludźmi!... Zaklinam, bracia, nie wierzcie głosicielom nadziej nadziemskich.... To są truciciele, to wrogowie życia!... Ale Bóg umarł... Przecież go niema....[3])."

Minęły lata i ten sam Nietzsche nie waha się szczerze wyznać: „Teraz żyję sam na sam... okłamujący samego siebie... niepewny... znużony... zwarzony wszystkiemi szronami... Jestem grobem dla siebie, trupem bezwładnym, skostniałym"[4]).

Więc taki koniec nadczłowieka? Nadczłowieka — o ironjo — co chciał zabić Boga?[5]).

Byłoby to śmiesznem, gdyby nie było straszliwie tragicznem przez wpływ nietzscheańskiej filozofji, która do dziś niejedną duszę czyni „grobem dla siebie, trupem bezwładnym, skostniałym"

---

[1]) Fryderyk Wilhelm Nietzsche (1844-1900) filozof, filolog i poeta od r. 1889 obłąkany. Błyskotliwy pisarz, świetny aforysta, twórca „nadczłowieka", zacięty wróg chrześcijaństwa i jego „moralności niewolników". Jeden z najmodniejszych filozofów XIX w.

[2]) Nietzsche: Menschlisches, All zu Menschliches.

[3]) Tenże: Also sprach Zarathustra.

[4]) Nietzsche Dithyramben des Dionysos.

[5]) p. „Wiadom. Katol", Kraków 1930.

A te wszystkie idee głoszone z takim hałasem, z taką pewnością siebie i całym pseudonaukowym aparatem przenikały, jaki wspomnieliśmy, bardzo głęboko w społeczeństwo, zabarwiały sobą szkoły filozoficzne i ruchy społeczne. Przyjął je prawie otwartemi rękami socjalizm, uchwycił je i w czyn począł wcielać w naszych oczach bolszewizm. Czyż bolszewizm nie jest straszliwym realizatorem nietzscheańskiego „grzebania Boga“ wśród krwawych hekatomb ludzi, wśród wylatujących w powietrze kościołów i cerkwi, palonych obrazów, wyśmiewanych i wyszydzanych najświętszych wierzeń?

Precz z wszelką religją — jako obłędem i oszustwem!

Nie było chyba — nie było napewno na świecie kraju, gdzieby tak urzędownie, publicznie, z takim nakładem kosztów ze strony państwa zohydzano Boga i wiarę, jak we współczesnej Rosji sowieckiej!

A skutek?

Czytajcie uważajcie, co w lecie 1932 roku, a więc dopieroco, najświeżej — można powiedzieć — mówił na radzie naczelnego biura politycznego Sowietów naczelny wódz czerwonej armji, generał Woroszyłow. *)

„W naszej armji mamy 70 procent komunistów i komsomolców uświadomionych, dobrze dyscyplinowanych i obowiązkowych... Znam kadry armji nie ze sprawozdań sekretarzy, ale z osobistych obserwacyj i z raportów mych podkomendnych.

„Ta moja znajomość armji każe mi powiedzieć, że związek z religją, jako związek z życiem, z rodziną, nie w naszem pojmowaniu, ale jeśli chcecie, w zrozumieniu mieszczańskiem, **w ostatnich latach ogromnie się spotęgował.** W armji obecnie częściej, aniżeli poza nią, **możecie spotkać religijnego komunistę, który nie ukrywa swoich sympatyj** do religji i który nie ma wcale zamiaru jej się wyrzekać, gdyż przypomina mu ona jego rodzinę jego wieś, jego warsztat pracy.

„Za przykład niech posłuży mój rodzinny Łukańsk, gdzie przebywałem i rozmawiałem z pracownikami fabryki. Wówczas, gdy urzędowe sprawozdania sekretarzy przedstawiają bezbożnictwo 100-procentowe, **w istocie rzeczy religijność wzrosła w stopniu, o jakim nie śniło się w czasach przedwojennych.** Obraz tego widzę w armji...

„Dlatego ja, w imieniu całej czerwonej armji, kategorycznie protestuję przeciw organizowaniu napadów i przeszkadzaniu w nabożeństwach i żądam, aby tam, gdzie kwateruje armja czerwona, nie urządzano żadnych procesyj wyszydzających religję.

Wśród członków rządu sowieckiego po tej niesłychanej mowie zapanowała kompletna konsternacja. Po 15 latach eksterminacyjnej walki z religją — takie rezultaty!! Czemże więc właściwie jest ta religja i jaki musi być ten Bóg, którego dosięgnąć nie można....?

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Tak! Niedosięgalna to, ponad światową potęgę i moc, PRAWDA, *która trwa na wieki!*

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Czy to nie są „rzeczy zastanawiające“?

*) Podaje agencja prasowa: „Krestross“.

XI. Zjazd Związku sodalicyj marj. uczn. szk. śr. w Polsce
(XX. Moderatorów i Delegatów)
w Gostyniu, na Świętej Górze, w dniach 4-6 lipca 1932 r.

SPRAWOZDANIE

(Dokończenie)

Dzień III. (środa 6 lipca)

Po Mszy świętej odprawionej przez X. Prezesa Związku przed cudownym obrazem Matki Boskiej, w czasie której wszyscy sodalisi przystąpili znów do Komunji św., rozpoczęło się **XIX Posiedzenie Wydziału Wykonawczego** Związku, na które przybyli XX. Moderatorzy prowincyj kościelnych: gnieźnieńskiej X. D. Wróblewski, warszawskiej X. F. de Ville, krakowskiej X. J. Winkowski. Nie przybyli moderatorzy prowincyj: lwowskiej, wileńskiej. W posiedzeniu uczestniczyli także prezesi prowincyj: gnieźnieńskiej sod. Wróblewski (Inowrocław) warszawskiej sod. Menel (Warszawa), oraz krakowskiej sod. Krasiński (Zakopane). Przewodniczył prezes Związku. Omówiono następujące sprawy: Zmianę roku administracyjnego Związku, gdyż daty od 16/6 do 15/6 następnego roku, przyjęte zpoczątku ze względu na sprawozdanie roczne z działalności dla zjazdów związkowych okazały się wysoce niepraktyczne. Na wniosek X. Prezesa postanowiono, by na przyszłość t. j. od 1 września 1932 rok administracyjny Związku trwał od 1 września jednego roku do 31 sierpnia roku następnego. Okres od 16 czerwca 1932 do 31 sierpnia 1932 uznany będzie za okres przejściowy do nowej rachuby. Uchwalono załatwić sprawę moderatora prowincji wileńskiej będącą w zawieszeniu od rezygnacji X. Chomskiego. Postanowiono zatrzymać termin III. Kongresu Związku na Jasnej Górze w lipcu 1933 roku, a to na dzień 4 tegoż miesiąca oraz zwrócić się z usilną prośbą do obecnego w Gostyniu X. Moderatora diecezji częstochowskiej o łaskawe porozumienie się w tej sprawie z XX Moderatorami i Prefektami częstochowskimi i o podjęcie wraz z Nimi prac przygotowawczych. Wyrażono nadzieję, iż wobec jubileuszu 550 lecia Jasnej Góry i wydatnych zniżek kolejowych dla wycieczek szkolnych Kongres zgromadzi znaczną ilość sodalisów u stóp N. Patronki. Oznaczono dzień 22 kwietnia 1933 jako termin XX. Posiedzenia Wydziału Wykonawczego w Warszawie. Nakoniec omówił X. Prezes na podstawie ostatnich danych stanowisko władz szkolnych wobec sodalicji marjańskiej młodzieży.

Bezpośrednio po posiedzeniu Wydziału Wykon. rozpoczęło się **VII. Posiedzenie Rady Naczelnej**, na które przybyli XX. Moderatorzy achidjecezjalni i diecezjalni: gnieźnieński (X. Wróblewski, warszawski (X. de Ville), lubelski (X. Krasuski), piński (X. Szczerbicki), krakowski (X. Winkowski), kielecki (X. Sikorski), czę-

stochowski (X. Koźlicki), katowicki (X. Josiński) razem z 8 diecezyj, nie przybyli zaś XX. Moderatorzy: poznański (X. Drygas, uspraw. zachorował), chełmiński (X. Główczewski), włocławski (X. Kalinowski, uspraw. kursem cieszyńsk.), płocki (X. Pęski), sandomierski (X. Bielski, od dłuższ. czasu chory), podlaski (X. Maknia), łódzki (X. Kuczyński, kurs ciesz.), wileński (X. Kisiel), łomżyński (X Grodzki), lwowski (X Thullie, uspraw. Kolonją wakac.), przemyski (X. Krukar), łucki (X Gałęzowski), tarnowski (X. Paciorek, ważna przeszkoda), razem z diecezyj 12. Na posiedzenie przybyli także obecni na Zjeździe prezesi diecezjalni. Przewodniczący, prezes Związku podał kilka uwag na temat konieczności ściślejszego kontaktu moderatora diecezjalnego z sodalicjami związkowemi na terenie jego diecezji i gorąco zalecił zwoływanie stosunkowo łatwych w organizacji a bardzo doniosłych w swych wynikach zjazdów diecezjalnych. Niektóre diecezje (śląska pińska, lubelska, łódzka, podlaska) organizowały je z dużym pożytkiem dla swych sodalicyj. Stosownie do Ustawy Związku dokonano na dalsze czterolecie wyboru XX. Moderatorów prowincjonalnych, z tem, że Prezydjum Związku załatwi sprawę moderatora prowincji wileńskiej drogą korespondencji. Wybrano zatem do Wydziału Wykonawczego XX. Moderatorów: J. Winkowskiego (pr. krak.) zarazem prezesem Związku, D. Wróblewskiego (pr. gnieźn.), F. De Ville'a (pr. warsz.) i X Thullie (pr. lwow.) Do komisji rewizyjnej na dalsze czterolecie X. Mod. T. Czaputę (Kraków I.) i jego prezesa sodalicji. Wkońcu zatwierdzono wszystkie uchwały Wydziału Wykonawczego. Posiedzenie zamknięto o godz. 11.

W chwilę potem otworzył przewodniczący zebranie **Sekcji organizacyjnej** Zjazdu i w krótkim referacie poruszył szereg spraw natury zarówno ideowej jak administracyjnej, które wymagają ściślejszego zajęcia się niemi przez zarząd poszczególnych sodalicyj związkowych. Należą tu: rekolekcje maturzystów (sprawozdanie z r. 1932 wykazuje w jednych diecezjach wspaniały rozwój tej akcji, w innych zatrważające jej niedocenianie) propagandę Kolonji na Śnieżnicy, dającej wyborowe warunki wakacyjnego wypoczynku, kontaktu sodalicji z jej członkami - maturzystami, obowiązującą prenumeratę miesięcznika „Pod znakiem Marji", wkładek, dotrzymywania terminu kwestjonarjuszy, zaległości kasowych, wystawiania dokumentu sodalisom przenoszącym się do innego gimnazjum, znajomości taryfy pocztowej przez sekretarzy i skarbników, znajomości ustroju Związku. Referat miał charakter informacyjny, nie wywołał więc dyskusji poza kilkoma głosami popierającemi silnie sprawę obsyłania rekolekcyj, Kolonji sodalicyjnej przez nasze sodalicje.

Po krótkiej przerwie rozpoczęło się o godzinie 11·40

III. Zebranie plenarne Zjazdu. Na wstępie przewodniczący odczytał opracowane i uporządkowane przez siebie rezolucje Zjazdu, które w kolejnem głosowaniu przyjęto jednogłośnie (wydrukowano je w numerze październikowym miesięcznika na str. 12). W krótkiej dyskusji nad rezolucjami przemawiali delegaci sodalicyj: Poznań IV (wprowadzić posiedzenia prezesów sodalicyj w większych miastach), Piotrków I (do kogo odsyłać składkę rekolekcyjną — w głosowaniu zdecydowa-

no, że do Centrali, która zna najlepiej potrzeby wszystkich sodalicyj), Trzemeszno (kiedy występuje sodalicja ze sztandarem), Baranowicze (w sprawie sodalicyjnego pozdrowienia) Piotrków I (sprawa artykułów w miesięczniku).

Po zakończeniu spraw związanych z rezolucjami udzielił przewodniczący głosu Prof. Kazimierzowi Zielińskiemu S. M. z Krakowa, który wygłosił referat p. t. *Modlitwa przebłagalna jako wyraz prawdziwej miłości ojczyzny.* W całem tego słowa znaczeniu wspaniały referat wywarł na wszystkich obecnych silne wrażenie, które objawiło się w długo niemilknących oklaskach. Był on niewątpliwie najlepszem zakończeniem prac Zjazdu.

Zabrał jeszcze głos przewodniczący, który w gorących słowach podziękował XX. Oratorjanom za najgościnniejsze przyjęcie Zjazdu w ich klasztorze oraz X. Mod. Wróblewskiemu za przygotowanie Zjazdu i pomoc w całej stronie organizacyjnej, wreszcie XX. Moderatorom i wszystkim delegatom za przybycie na Zjazd i wytężoną pracę w czasie obrad. Imieniem klasztoru żegnał Zjazd niestrudzony O. Stanisław Szczerbiński, Oratorjanin, serdeczny przyjaciel Związku, wkońcu z ciepłemi słowami podzięki zwrócił się do prezesa Związku i przewodniczącego X. Kan. Krasuski, poczem wszyscy uczestnicy udali się do Kościoła, gdzie wobec Najświętszego Sakramentu, wystawionego przed Cudownym Obrazem odśpiewano dziękczynne *Magnificat*, a po pożegnalnem błogosławieństwie Hymn Związku: *Błękitne rozwińmy sztandary.*

O godzinie 13-tej niezapomniany Zjazd gostyński był skończony, rozjeżdżający się na całą Rzeczpospolitą uczestnicy jego w silnych słowach wyrażali swe zadowolenie i radość z możności uczestniczenia w jego wspaniałych nabożeństwach i pełnych powagi i wartości obradach.

Co przedewszystkiem należy uczynić po maturze?
Odprawić rekolekcje zamknięte!

Podziękowanie.

Nie możemy inaczej zamknąć naszego sprawozdania z XI. Zjazdu Związku w Gostyniu, jak tylko wyrażeniem najserdeczniejszego podziękowania najpierw **J. Em. Najdostojniejszemu Kardynałowi - Prymasowi Polski, X. Drowi Augustowi Hlondowi,** który raczył przybyć na Świętą Górę gostyńską i nie tylko odprawić Najświętszą Ofiarę, udzielić osobiście wszystkim sodalisom Komunji świętej i porywająco przemówić ale poświęcić nam całe półdnia tak drogiego i tyloma pracami obciążonego zawsze czasu.

Z głębi serca dziękujemy również Czcigodnym OO. Oratorjanom, Przew. **Księdzu Superjorowi Służałkowi** i **O. Szczerbińskiemu** za zaproszenie zjazdu do Gostynia, za przyjęcie nas sercem tak otwartem i gorącem, że pod urokiem tego przyjęcia pozostawaliśmy od początku do ostatniej chwili Zjazdu. Dziękujemy społeczeństwu katolickiemu Gostynia i okolicy z Przew. X. Prał. Mędlewskim, jako proboszczem i X. Dyr. Olejnikiem na czele, Prezydjum i Członkom Sodalicji Marjańskiej panów

i pań i Koła Ziemianek, wszystkim, którzy, jak pisał poprzednio, O. Szczerbiński pospieszyli klasztorowi, więc Zjazdowi z pomocą jakąkolwiek, wkońcu Drogim Sodalisom z Gostynia I i II go, którzy naprawdę dniem i nocą byli na usługi nasze, zawsze radośni, uśmiechnięci i oddani.

Wszystkim więc, wszystkim niech zapłaci Bóg i Najświętsza Królowa nasza i Patronka.

Zakopane, dnia 13 listopada 1932, w dzień św. Patrona Stanisława Kostki

X. Józef Winkowski
prezes Związku

Jak to było na Śnieżnicy?

Urywki pamiętnika Kolonisty z Bydgoszczy.

(Ciąg dalszy).

Dnia 10 lipca 1932. Dziś niedziela. Popołudniu całą gromadą wybraliśmy się pod wodzą X. Kierownika złożyć oficjalną wizytę Kolonji naszemu X. Proboszczowi w Kasinie Wielkiej. Niestety nie zastaliśmy Go w domu.

11 lipca. Odwiedził nas X. Winkowski, który wydał różne zarządzenia, ale już wieczór tego samego dnia musiał wyjechać.

12 lipca. Przyrodnik - Warszawiak przyniósł dziś z lasu śliczne jaszczurki. Poszedłem zaraz z nim szukać dalszych okazów. Mimo odwrócenia wielu kamieni nie znaleźliśmy już ani jednej.

13 lipca. Dziś po obiedzie zapytał się nas Ksiądz: „Kto chce iść na Ćwilin?" Zgłosiło się około 10 chętnych. Więc ruszyliśmy w drogę. Po drodze pytamy chłopów o najlepszą drogę, odpowiadają, dodając:

— Ale ten Ćwilin to niedobra góra

— Dlaczego?

— Bo bardzo nieurodzajna! A drogę to tam znakami poznaczył jakisi ksiądz ze studentami*).

Poszliśmy za drogowskazami i wkrótce gromadka nas młodszych wyprzedziła księdza o jaki kilometr. Zużyliśmy to na powolne obja-

*) Prawdopodobnie mowa tu o niezmiernie zasłużonym taterniku, twórcy „Orlej Perci" X. Prof. Gadomskim z Tarnowa. Co do Ćwilina to istotnie bolesne robi wrażenie ta góra niemal zupełnie naga wskutek bezlitosnego wytrzebienia lasów. Wody deszczowe i śniegowe na wiosnę, nie mając żadnego oporu, porywają ze sobą i tak cienką warstwę ziemi i wypłókują ją do szczętu. Taka tam to była niegdyś gospodarka lasowa. Dodam jeszcze, że Ćwilin zdaje się mi być nazwą niemiecką, nie ręczę jednak za prawdziwość mojego przypuszczenia. Otóż wznosi on się tuż naprzeciw Śnieżnicy. Obie te góry przedziela wąska kotlina, którą przechodzi bity gościniec ze Mszany Dolnej do Limanowej i Nowego Sącza. Kształt ich niemal że jednaki, charakterystycznych beskidzkich kopców odosobnionych i wyodrębnionych od pasma. Identyczną też niemal mają wysokość. Śnieżnica 1006 a Ćwilin 1060 m. Obie też są zupełnie niezamieszkałe; otóż gdy dawniej obie jeszcze były pokryte lasem, musiały robić bezsprzecznie wrażenie górskich „bliźniaków". Czy jakiś leśniczy Niemiec lub Czech austrjacki, jacy bywali często w Galicji, nie nazwał przypadkiem owego „pendant" do Śnieżnicy: Zwilling (bliźniak), zczegoby powstał polski Ćwilin? Może ktoś kiedyś sprawdzi moje przypuszczenia. (Przypisek Redaktora).

danie się borówkami, których tu całe lasy. Gdyśmy się złączyli, słyszeliśmy, jak ksiądz opowiadał o turystycznych czynach Ojca św. Piusa XI, wielkiego alpinisty.

Droga na Ćwilin jest długa i dość uciążliwa. Na szczycie rozciąga się polana górska porosła różnemi kwiatami, obok niej widać szałas i znak triangulacyjny. Widok z wierzchołku wspaniały. Przed nami potężna Śnieżnica cała niemal lesista, u stóp jej długa, biała wstęga sądeckiego gościńca, za Śnieżnicą zaś widoczny tu i ówdzie tor kolei żelaznej. Dookoła mnóstwo szczytów Beskidu Zachodniego, w dolinach malowniczo rozłożone wioski, chaty, pola, łąki... A daleko na południu groźny i potężny łańcuch Tatr, dobrze widoczny o tej popołudniowej godzinie, zwłaszcza przed burzą, która zbliżała się do nas. Wkrótce poczuliśmy pierwsze duże krople deszczu, lecz szałas użyczył nam wybornego schronienia. Burza przeszła bokami, deszcz rychło przestał padać, wyruszyliśmy więc na naszą Kolonję.

Tu spotkaliśmy gościa naszego X. Mod. Czaputę z Krakowa (I), który przyjechał odwiedzić naszą Kolonję i został u nas do następnego dnia.

14 lipca. Miałem dziś zmartwienie, bo zauważyłem, że pięknie „na czekoladę" opalona skóra, zaczyna schodzić mi z pleców, a ta nowa jest znów po dawnemu biała A tak się rzetelnie opalałem przez cały tydzień! Ale zaraz potem doczekałem się pociechy.

— Jurek, masz list!

— Co? — list.

— Tak. Zaraz ci przyniosę.

I rzeczywiście był to list do mnie od Tatusia. Jakaż to niezmierna radość, gdy przyjdą wiadomości z domu!

15 lipca. Mieliśmy dziś okropną burzę. Deszcz lał jak z cebra. Właśnie zabrałem się do odpisania Tatusiowi. A tu przez wysch nięte do ostateczności dachy poczęły przeciekać wcale obfite strumyki wody. Odsuwaliśmy łóżka z miejsca na miejsce. Nagle przeraził nas huk piorunu, który uderzył gdzieś bardzo blisko. Za chwilę wzmógł się jeszcze deszcz i kulki gradu zaczęły walić o dachy... Gdzież tu pisać list w takiej chwili!

Gdy trochę ustało, przyszedł ksiądz na inspekcję „potopu"...

— A mówiłem temu Pietrowi (nasz leśny), że trzeba dachy naprawić — to odpowiadał: „jak dysc bedzie, prose jegomości, bo tera niewidno, ka te dziury!" No widzisz! — teraz już i widno i mokro!

Popołudniu według ustaw Związku mieliśmy Spowiedź świętą. Część chłopców poszła do parafji w Kasinie, część spowiadała się u X. Kierownika. Ja też — i bardzo byłem zadowolony, gdyż słuszną i śliczną dał mi naukę.

A wizyta X. Winkowskiego, o której już pisałem wyżej, bardzo dla nas była pożyteczną, bo właśnie na dzisiejszy dzień przysłał nam z Krakowa nową piłkę do koszykówki, dwa komplety szachów i dzwonek dla dyżurnych. Każda „willa" chciała mieć szachy albo piłkę. Naszej „Zakopiance" po wielkich prośbach udało się zdobyć szachy.

16 lipca. Dziś wielkie święto wakacyjne sodalisów. Uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej. Msza święta była bardzo uroczysta, śpiewaliśmy szereg pieśni marjańskich przedtem wyćwiczonych z księdzem: „Boga Rodzico Dziewico". „Omni die dic Mariae", „O Sanctissima" i „Serce Twe Jezu". Podczas Mszy świętej przystępowaliśmy do Stołu Pańskiego. Potem było wystawienie N. Sakramentu i nabożeństwo sodalicyjne z egzortą, z aktem poświęcenia i błogosławieństwem. Była to jedna z najpiękniejszych chwil na Kolonji.

Wieczór po kolacji zrobił nam ksiądz niespodziankę, zapowiadając wyprawę na szczyt Śnieżnicy i ognisko.

Wyruszyliśmy po ósmej. Po drodze w lesie wszyscy zbierali suche gałęzie. Na szczycie rozpaliliśmy potężny ogień, śpiewaliśmy mnóstwo pieśni, a nawet była fotografja przy świetle magnezji (p. rycina). Nie brakło też i cukierków... Tylko z powrotem dwóch się nam zgubiło w lesie... Zaczęliśmy więc dzwonić w kaplicy. Było to już przed samą północą... Usłyszeli zbawczy dwonek i wnet się zjawili w Kolonji.

17 lipca Dziś w niedzielę znów mieliśmy uroczystość. X. Winkowski sprawił urzędową odznakę dla naszego leśnego, Piotra Chrustka, który właśnie złożył przysięgę służbową w Starostwie w Limanowej. Odznaka z mosiężnej blachy ma w pośrodku srebrnego orła, a u dołu napis „Zaprzysiężona straż lasowa i łowiecka — Śnieżnica". Po „sumie" więc, na której wielu chłopców przyjęło znów Komunję świętą i na której było bardzo dużo ludzi i wyjątkowo także wycieczka Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej żeńskiej z Dobrej ze sztandarem pod opieką zakonnic, nastąpił przed jadalnią akt dekoracji Piotra. X. Kierownik przemówił do wszystkich, wyjaśniając, czem jest sodalicja marjańska młodzieży, jaki jest cel Kolonji i jak powstała. Poczem określił obowiązki leśnego, kładąc nacisk na świętość złożonej przezeń przysięgi i przypiął odnakę na odświętnej „cusze" Piotrowi, który wzruszony pocałował księdza w rękę. Scenę tę uwieczniła fotografja.

Potężny hymn: *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród* dobrze zastosowany do symbolicznej uroczystości na **naszej**, sodalicyjnej ziemi.... zakończył dekorację strażnika „leśnych dóbr sodalicyjnych".

Życzenia świąteczne i noworoczne wysyłajcie tylko na widokówkach naszej Kolonji!!!

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

ZE ŚWIATA.

Stacja kolei watykańskiej (p. rycina w „Dodatku ilustr.") zostanie w tych dniach zupełnie wykończoną i wówczas nastąpi również przekazanie kolei władzom



Kolonja pod kościołem parafjalnym
w Kasinie Wielkiej.



W nocy na szczycie Śnieżnicy przy ognisku.



Pierwsza lokomotywa papieska przejeżdża pod mostem granicznym Città del Vaticano.



Pierwszy pociąg papieski na stacji «Città del Vaticano», na tle wspaniałej kopuły św. Piotra.

„Cittá del Vaticano“ przez Włochy, które w myśl konkordatu zajęły się uskutecznieniem robót technicznych. Ojciec św. niedawno zwiedził szczegółowo swoją stację kolejową, wspaniałą salę w jej westibulu i peron.

„Polecam panów opiece Boskiej“. Obrady konferencji lozańskiej otworzył wstępnem przemówieniem prezydent Szwajcarji, Józef Motta, którego delegaci państw wyłuchali, stojąc. Po skreśleniu obrazu strasznego kryzysu światowego, życzył delegatom państw owocnych obrad i kończąc, rzekł: „A teraz polecam panów opiece Boskiej“. Prezydent Motta znany jest ogólnie jako wybitny polityk, gorliwy katolik, wzorowy ojciec rodziny, złożonej z ośmiorga dzieci.

Wielkie wrażenie encykliki papieskiej w Ameryce. We wszystkich kulturalnych, politycznych i społecznych ośrodkach wielkie to orędzie Piusa XI powszechnie uważane jest jako jeden z największych dokumentów Kościoła katolickiego w dziedzinie wychowania. Znamiennem jest, że encyklika wywarła również wielkie wrażenie w sferach finansowych Stanów Zjednoczonych, co przypisać należy głównie tej okoliczności, że Stany Zjednoczone pogrążone są obecnie w olbrzymim kryzysie, który znajduje dobitny wyraz w 12 miljonach bezrobotnych. W tych warunkach słowa pociechy ze strony najwyższego kierownika Kościoła Powszechnego, słowa, budzące nowe nadzieje i wiarę w przyszłość, musiały w tem większej mierze trafić do serc ogółu. Głębokie wywody Papieża stanowią przeciwieństwo do opartych na materjalistycznym gruncie opinij ekonomistów amerykańskich i rzucają nowe światło na kryzys światowy. Prasa amerykańska, nawet protestancka, komentuje to orędzie papieskie niezwykle przychylnie i wyraża podziw dla Papieża.

Najbardziej protestancki kraj zwraca się ku katolicyzmowi. Wśród licznych pastorów w Szwecji coraz częściej dają się zauważyć objawy wprowadzania do obrzędów kościelnych różnych obrzędów katolickich, a jednocześnie słyszy się słowa uznania dla Kościoła katolickiego i jego nauki. Niedawno pewien pastor z wyspy Gotland opracował dla państwowego kościoła szwedzkiego formularz mszy, prawie żywcem przetłumaczony z mszału katolickiego, przyczem uznaje mszę za rzeczywistą ofiarę, w czasie której ma być czczona Hostja. Ten sam pastor oświadczył, że uważa luteranizm za błędny, wierzy w nieomylność papieską i jest przekonany, że protestanci muszą powrócić do Kościoła katolickiego. Inny pastor opowiada, że w Szwecji około 100 pastorów odprawia już dzisiaj Mszę i dodaje, że „czas najwyższy, aby zdemaskować racjonalistycznych pastorów i superintendentów, jako wolnomyślicieli“.

Katakumby w dzisiejszej Rosji. W lipcowym zeszycie monachijskiego pisma „Gral“ pisze książę Oboleński o ruchach religijnych w Sowietach. Tajne stowarzyszenia religijne koncentrują się przedewszystkiem na kaukaskim brzegu Morza Czarnego. Sfery rządowe domyślają się tego, są jednak całkowicie bezsilne. Któż bowiem zdoła wyśledzić dobrze zakonspirowane organizacje pośród dzikich gór i ścieżek Kaukazu? Już od dłuższego czasu młodzi inżynierowie, robotnicy, a nawet „komsomolcy“ na czas urlopów letnich jadą na Kaukaz. Nikt nie może im zabronić spędzić czas wypoczynkowy nad morzem lub w górach. Bolszewicy wiedzą, że okoliczne „kolektywy“, których jest pełno na Kaukazie, bardzo ustrojem swym i sposobem życia mieszkańców zbliżone są do stowarzyszeń religijnych, sekt, a nawet poprostu klasztorów. Wszystko jednak jest tak pozornie zwykłe i niezwracające uwagi, że wykrycie tych iście „katakumbowych“ związków jest niepodobieństwem.

Poeta katolicki dziekanem korpusu dyplomatycznego w Waszyngtonie. Po odwołaniu ambasadora włoskiego, dziekanem korpusu dyplomatycznego w Waszyngtonie został ambasador Francji w Stanach Zjednoczonych, znany poeta i dramaturg katolicki, Paul Claudel.

Niezwykłe powołania zakonne. Pisma paryskie donoszą o wstąpieniu do zakonu Kartuzów ulubieńca publiczności paryskiej, aktora Henri Vermeuil. Jak widać czyn Yvonne Hautin z Komedji Francuskiej dał początek zmianie nastroju wśród artystów we Francji, którzy porzucają błyskotliwe swoje karjery życiowe dla ciszy klasztornej.

Profesor George Bénard, profesor prawa na uniwersytecie w Nancy oraz znakomity pisarz z dziedziny prawniczej wstąpił do zakonu Dominikanów w Amiens.

Profesor prawa rzymskiego na Uniwersytecie królewskim w Ferrarze, Luigi Borettini znany dobrze w kołach naukowych i politycznych, wstąpił do OO. Jezuitów. Jednocześnie nadeszła wiadomość, że do nowicjatu OO. Benedyktynów wstąpił Ernest Perrier, wiceprzewodniczący szwajcarskiej Rady Narodowej i członek delegacji szwajcarskiej Ligi Narodów w Genewie.

Dar dla Ojca św. W tych dniach przesłał Ojcu św, ks. W. van Berkel z Arnheim w Holandji zegar ścienny tak skonstruowany, że trzy razy dziennie dzwoni na Anioł Pański. Zegar ten sporządził dla Ojca św. pewien protestant holenderski.

Z niwy misyjnej.

Działalność misyjna zakonów żeńskich. Niedawno arcybiskup Salotti, sekretarz św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary wygłosił odczyt na temat działalności zakonów żeńskich w misjach. Z danych statystycznych, przytoczonych przez prelegenta wynika, że na niwie misyjnej pracuje 20 000 sióstr misjonarek, należących do 450 różnych kongregacyj. Zakonnice te prowadzą 1600 sierocińców, 700 szpitali, 300 przytułków dla starców, 1900 aptek i stacyj sanitarnych, wreszcie 84 zakłady dla trędowatych. Olbrzymia ilość szkół i ochronek, prowadzonych przez te siostry, nie da się nawet dokładnie ustalić. W każdym razie setki tysięcy dzieci pobiera w nich naukę. Siostry misjonarki stają również opiekunkami dzieci porzuconych. W ciągu 1930 r. zakonnice w Chinach udzieliły 300 tysiącom porzuconych dzieci chrztu św. Jeśli się zważy na niezwykle wielkie trudności, w jakich dzielne zakonnice pełnią swe żmudne i pełne poświęcenia powołanie, można zrozumieć, jak wielkie znaczenie posiada ich praca, tak często zapoznawana i bagatelizowane przez liberałów i bezbożników.

Trzechlecie Misyjnej Akcji Znaczkowej w Krakowie. Stając u kresu trzechletniej działalności, Misyjna Akcja Znaczkowa czuje się w obowiązku wyrażenia swej wdzięczności przedewszystkiem polskim Sodalicjom Marjańskim.

Że w tem ubiegłem trzechleciu zdołaliśmy zebrać przeszło 6,500.000 znaczków,

że za naszem pośrednictwem setki i tysiące młodzieży i starszego społeczeństwa zapoznały się z ideą misyjną i w tak dostępny dla każdego sposób przyczyniły się do wielkiego dzieła Kościoła,

że dziesiątki i setki naszych listów i ulotek propagandowych mogły dotrzeć do kilkudziesięciu państw Europy, Azji, Ameryki, Afryki i Australii, donosząc o aspiracjach misyjnych naszej Ojczyzny,

żeśmy nadewszystko w tych ciężkich, kryzysowych czasach potrafili zebrać na misję pokaźną sumę 8,346 75 zł.

— to w wielkiej mierze zasługa naszych Sodalicyj, które to dzieło wzięły niejako za swoje, nietylko nadsyłając zużyte znaczki pocztowe, lecz też spiesząc z pomocą w ich czyszczeniu i układaniu, a nawet pomagając w ich sprzedaży.

Oby i nadal, jak niema prawie Sodalicji bez sekcji misyjnej, tak też nie znalazła się ani jedna sekcja misyjna, któraby w programie swej rocznej działalności nie zamieściła wydatnej współpracy w tem wielkiem dziele! *Misyjna Akcja Znaczkowa*

Kraków, Kopernika 26.

Każdy prawdziwy sodalis:

posiada i często czyta Ustawy

pobiera dla siebie osobny numer miesięcznika

przechowuje troskliwie i z czcią swój medal sodalicyjny

wiesza nad łóżkiem oprawiony dyplom sodalicyjny

nosi odznakę sodalicyjną.

Szkolnictwo w Polsce w r. 1930/1.

Świeżo ogłoszone daty statystyczne przynoszą sporo interesującego materjału z tej tak nam bliskiej dziedziny.

Otóż w roku tym Rzeczpospolita Polska liczyła:

1803 przedszkoli	230 seminarjów nauczycielskich
16539 szkół powszechnych	770 szkół zawodowych
743 szkół średnich	23 szkół wyższych

Od r. 1928/9 **przybyło** 250 przedszkoli, 160 szkół powszechnych, 43 zawodowych, 1 wyższa; **ubyło** zaś 34 średnich i 7 seminarjów. Wzrost szkół zawodowych jest objawem bardzo dodatnim.

W r. 1930/1 kształciło się w szkołach:

powszechnych: 3 968 778 uczniów (91% ogółu dzieci w Polsce), których uczyło 74.329 nauczycieli (31.679 mężczyzn i 42.650 kobiet)

średnich: 204.992 uczniów (125,097 chłopców i 79. 895 dziewcząt), których uczyło 14.459 nauczycieli (9528 mężczyzn i 4931 kobiet)

zawodowych: 84.375 uczniów

seminarjach nauczyc.: 35.716 uczniów

wyższych: 48.155 studentów (34510 mężczyzn i 13645 kobiet), z tych na wydziale filozoficznym 13247 (5512 mężcz. i 7735 kob.); prawniczym 12985 (11090 mężcz. i 1895 kob), medycznym 3886 (3201 męż. i 685 kob.), w wyższych szkołach handl. 4138 (2958 męż. i 1180 kob.).

Wydatki na oświatę ze skarbu państwa osiągnęły kwotę 391.258,000 zł., z funduszów samorządowych zaś 240.309,000 zł. Razem 631.567.000 zł.

Listy naszych sodalisów z wojska.

Jeden z XX. Moderatorów przysyła nam w odpisie list swego b. sodalisa, ukończonego prawnika, odbywającego obecnie służbę wojskową, który w wyjątkach przytaczamy:

...„Wdzięczny jestem nieskończenie X. Moderatorowi za wskazanie mi w gimnazjum przepięknej idei sodalicyjnej. Tego, że Ksiądz nauczył mnie kochać Przenajświętszą Marję, że za Jego przyczyną stałem się Jej czcicielem, nigdy, aż do samego zgonu nie zapomnę. Że dziś jestem taki, a nie inny, że przetrwałem czas największych pokus w życiu akademickiem, mogę jedynie zawdzięczać wychowawczej pracy Księdza Moderatora... Od 13 września jestem w Szkole Podchorążych. Smutno mi, że nie będę mógł chodzić do miesięcznej Spowiedzi i Komunji świętej, ani uczęszczać na różaniec w październiku...

E. J.

A oto znów urywek z innego listu, przesłany nam przez drugiego X. Moderatora.

...„W naszej kompanji podchorążaków jest dość dużo sodalisów.

Wprawdzie na zewnętrzne porozumienie się jeszcze czasu nie było (list z września b. r.) jednak już zauważyłem, że przecież wszyscy oni trzymają stę zdala od wszelkiej „gruboskórności". To się wzraźnie rzuca w oczy. Jeśli ze strony kolegów zdarzy się żart, dotykający uczuć religijnych czy moralnych któregoś z nas, słychać zaraz energiczne głosy protestu. W tych wypadkach interwenjują i oficerowie... Pragnę bardzo otrzymywać miesięcznik „Pod znakiem Marji". *M. Ś.*

I jeszcze trzeci sodalis-żołnierz pisze z Podchorążówki:

.. „Wkrótce będzie u nas miesięczne zebranie sodalicji. Żal mi, że nie mogę w niem uczestniczyć, myślą jednak jestem przy sodalicji i na ręce X. Moderatora zasyłam dla niej najserdeczniejsze pozdrowienia. Sodalicji zawdzięczam ogromnie dużo, co właściwie teraz dopiero, z odległości i po dłuższej przerwie, a zwłaszcza po porównaniu z kolegami przy wojsku, mogę ocenić. Sodalicja mnie wyrobiła, utemperowała zawczasu, ustrzegła od nałogu palenia, co jest teraz dla mnie tutaj wielkiem dobrodziejstwem. Składam zatem głębokie podziękowanie jej Kierownikowi... *A. P. L.*

Nowe książki i wydawnictwa.

Felicja Żurowska: **Metoda pogadanek ankietowych,** Poznań „Ostoja" str. 10. Jest to mała i na pozór niepokaźna broszurka, a nawet odbitka tylko z artykułu, a jednak bardzo zasługuje na zapoznanie się z nią przez zarządy naszych sodalicyj. Zaczerpną one z niej niezawodnie dużo podniet i nowych myśli, z których może się wyłonić plan pewnej przebudowy zebrań sodalicyjnych i wprowadzenie choć czasem, dziś już powszechnych w organizacjach katolickich Zachodu pogadanek ankietowych.

Ks. Antoni Marcinkowski: **Walne Zebranie,** Poznań, „Ostoja" str. 57. Jakkolwiek praca ta przeznaczona jest dla Stowarzyszeń Młodz. Polskiej pozaszkolnej, to jednak może duże usługi oddać zarządom sodalicyj naszych w przygotowaniu tak ważnego w ich życiu organizacyjnem momentu, jakim jest walne zgromadzenie doroczne połączone ze sprawozdaniem ustępującego a wyborami nowego zarządu. W społeczeństwie cierpiącem na tak poważne braki w wykształceniu organizacyjnem, jak właśnie nasze, każda w tym kierunku publikacja zasługuje na sumienne przestudjowanie zwłaszcza, gdy napisana jest z taką teoretyczną i praktyczną znajomością zagadnienia, jak właśnie praca X. M. Polecamy.

Kalendarz Cudownego Medalika na rok 1933, Kraków, XX. Misjonarze, str. 95. Obok bardzo troskliwej szaty typograficznej przynosi Kalendarz wiele zajmujących artykułów i opowiadań, zwłaszcza z dziedziny misyj katolickich. Charakter raczej poważny, przeważa część naukowo-informacyjna.

Kalendarz „Rycerza Niepokalanej" na rok 1933. Wierny swemu tytułowi Kalendarz ten odbija na sobie piętno wydawnictwa „Rycerza". Przynosi wiele naprawdę ciekawych opowiadań marjańskich i innych, wierszy, popularnych artykułów, nie gardzi strona rozrywkową, uderza mnóstwem ciekawych rycin. Przy niezwykle przystępnej cenie zasługuje na duże rozpowszechnienie

Kalendarz Salwatora na rok 1933. I ten przynosi istotnie ogromną ilość artykułów ze wszystkich dziedzin interesujących dzisiejszego czytelnika. Widać w nim intencję zaspokojenia swemi wiadomościami najróżnorodniejszych potrzeb, nie pomija więc ani radja, ani sportu, ani kina. Warto się przeto z nim bliżej zapoznać.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Annales Missiologicae (Roczniki misjologiczne) rok V. Poznań 1932, str. 397.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku

Nr. 41.

Dar duchowny sodalicyj całego świata dla Ojca św. Wśród sodalicyj marjańskich powstała myśl, aby na dzień B. Narodzenia b. r. wszystkie sodalicje na całej kuli ziemskiej złożyły Ojcu św. „na gwiazdkę" dar duchowny w postaci przyjętych Komunij św., wysłuchanych mszy św. i spełnionych na Jego intencję dobrych uczynków. Sodalicje w Polsce poparły tę myśl z całym zapałem. Prezydjum Związku uzyskało w Generalnym Sekretarjacie S. M. w Krakowie wydanie odpowiednich odezw i rozesłało je do wszystkich sodalicyj związkowych dnia 2 listopada b. r. Odpowiedzi z podaniem ilości „darów" należy przesłać wprost do Krakowa do dnia 10 grudnia 1932 r. Nie wątpię, że miłując serdecznie Ojca św. „polskiego papieża" sodalicje nasze pospieszą z tysiącznemi darami, które będą najmilszym upominkiem dla Ojca chrześcijaństwa i najgoręcej do tej „składki" zachęcam.

Mianowanie moderatora archidiecezjalnego dla archid. **wileńskiej**. Pismem Kurji Metropolitalnej Wileńskiej nr 9095 z dnia 1 października 1932 mianowany na okres lat czterech w miejsce P. W. **X.** Mod. Wład Kisiela P. W. **Ks Bronisław Jeleński** moderator sodalicji związkowej Wilno II. (adres: Bazyljańska 3),

Przestały istnieć wskutek rozwiązania dotychczasowych szkół następujące sodalicje związkowe: **Grybów** (gimn. prywatne), **Przemyśl II.** (semin. nauczyc. pryw.), **Pyzdry** (gimn. pryw.), **Rudnik n/S.** (semin nauczyc. państw.)

Nie możemy zestawić rocznego Sprawozdania Związku, ponieważ jeszcze 25 sodalicji nie odesłało **wiosennego kwestjonarjusza!** Jakie to smutne!

Zakopane, dnia 17 listopada 1932. *X. Józef Winkowski*
prezes.

Od Wydawnictwa.

Doniosła ulga. Dla sodalicyj pobierających miesięcznik „Pod znakiem Marji" w ilości od 100 egzemplarzy miesięcznie w górę, cena numeru od 1 stycznia 1933 roku wynosić będzie wyjątkowo tylko 20 groszy!

Odpowiedzi od Redakcji: St Szcz. w Ch. Niestety nadesłany wiersz wykazuje tylko najlepszą wolę autora, ale nie talent poetycki. Nie skorzystamy. **J B. w. P.** Odpowiedź jak wyżej. I to nie poezja! **Ł. Cz. w D.** Jakże chętnie spełnialibyśmy zawsze gorące marzenia młodych poetów! Niestety! Czy zdajesz sobie drogi autorze sprawę z tego, że poezja jest wykwitem **doskonałego władztwa mową ojczystą** w słowie, piśmie, rytmie i rymie? Więc nie rymie tylko! A w Twoich rymach czytamy (niestety!) takie kwiaty ortograficzne: „zakłuci", „chasa", „chasło", „chojny". Do poezji daleka, daleka Ci droga!

Złota karta miesięcznika.

Umieszczamy na niej zkolei dalsze, następujące sodalicje, które z całym zapałem, a nawet poświęceniem popierają w tych niezwykle ciężkich czasach nasze pismo, a mianowicie: Kraków V (gimn. im. Sienkiewicza) 205 egzempl. Lwów II (gimn. IV państw. im. J. Długosza)

125 egz. Łańcut (gimn. państw.) 121 egz. Jasło (gimn. państw.) 110 egz. i Katowice I (gimn. humanist.) 100 egz.

Czcigodnym XX. Moderatorom tych sodalicyj za gorące poparcie, zarządom za łaskawy wpływ na członków, wkońcu wszystkim bardzo drogim członkom tych sodalicyj niech Matka Najśw. zapłaci za tyle serca i zrozumienia dla naszego wydawnictwa.

Redaktor.

Nekrologja.

Bolesny kir okrył nasz sztandar sodalicyjny.

Oto przed wakacjami 23 czerwca b. r., zamknął na zawsze powieki, ś. p. **Mieczysław Malisz,** sodalis i harcerz gimnazjum **w Tłumaczu.**

W piętnastej wiośnie życia odszedł w zaświaty, osierocił Matkę — On syn jedyny ukochany — opuścił tak umiłowaną przez się Sodalicję tłumacką i drużynę harcerską.

Odszedł na nowy posterunek nieśmiertelności pełnić straż przy Bogarodzicy — odszedł, jak bohater, znosząc z niesłychaną cierpliwością i poddaniem się woli Bożej męki ciężkiej, piersiowej choroby — w czerwcowy dzień odszedł z przedziwną, rezygnacją od życia, które śmiało się doń wiosną piętnastu lat i czasem rozbudzonej przyrody — odszedł, zdobywszy sobie od Ks. Kanonika Tabaczkowskiego owo tak zaszczytne dla katolika „Virtuti Militari" śmierci, wypowiedziane publicznie w kościele tłumackim: „Od 22 lat prowadzenia parafji tłumackiej pierwsza tak uświęcona dusza odeszła przed tron Bo ".

Zostaje po Nim nagrobek z wymownym, przez się obranym napisem;

„Żyliśmy, bo chciałeś,
Umarliśmy, bo kazałeś,
Zbaw nas, bo możesz, o Boże!"

A nadewszystko świetlane wspomnienie pierwszego ucznia piątej klasy, rozkochanego w idei marjańskiej sodalisa, codziennie uczestniczącego w Komunji św., dobrego harcerza, przez wszystkich znanego i ukochanego, ostatnio bohatera śmierci.

I pewnie gdzieś z zaświatów modli się za wszystką bracią sodalicyjną.

Wzór jego krzepi i na duchu podnosi, każe wierzyć w moc, siłę i prawdę marjańskiej ideologji. Cześć pamięci Marjańskiego Rycerza!

Dnia 9 września 1932 roku zmarł członek sodalicji gimnazjalnej w G n i e ź n i e, aspirant ś. p. **Władysław Birecki** ucz. kl. V-tej. Niech odpoczywa w pokoju.

Gdy ustępuje stary zarząd...

A nowy wchodzi na jego miejsce, w każdej wzorowo zorganizowanej sodalicji winien w obecności X Moderatora odbyć się doniosły akt przelania i przejęcia urzędowania. Dotyczy on przedewszystkiem ksiąg sodalicji (protokóły konsulty, zebrań ogólnych, wszystkich sekcyj (kółek) księgi kanonicznej, archiwum, katalogu bibljoteki wykazu pożyczających (kontrola stanu bibljoteki) wkońcu księgi kasowej i kasy. Akt zdania i przejęcia podpisują urzędnicy oraz prezes sodalicji oczywiście z dokładną datą tego aktu.

Nowy zarząd **absolutnie nie powinien przyjąć urzędowania,** dopóki ten akt się nie dokona. Najlepiej urządzić go na posiedzeniu nowej i „starej" Konsulty w obecności X. Moderatora.

Jednym z bardzo ważnych momentów będzie tu przejęcie rachunków w sto-

sunku do Związku, więc prenumeraty miesięcznika, stanu wpłaconych wkładek, rachunków Składnicy. Nowy zarząd, w szczególności nowy skarbnik musi żądać dokładnego zestawienia wszystkich pozycyj. Otóż ułatwi to ogromnie obydwom zarządom stałe prowadzenie w każdej sodalicji t. zw. **„arkusza kontowego“**.

Można na to zużyć dwie strony księgi kasowej, albo kupić arkusz (jeden) z rubrykami księgi kasowej w handlu papieru. Na stronie prawej wypisać **„MA“**, na lewej **„WINIEN“**. Na stronie lewej wypisać saldo z dnia 1 września 1932, które otrzymały wszystkie sodalicje z Centrali w pierwszych dniach października 1932 i potem stale już uzupełniać obie strony arkusza kontowego nowemi pozycjami. Wzór podajemy poniżej i **najgoręcej, stanowczo zalecamy wszystkim** sodalicjom, by u siebie **niezwłocznie** zaprowadziły to urządzenie, które niezmiernie ułatwi im handlowe stosunki z Centralą i przejmowanie urzędu przez skarbników.

WINIEN

1932		Zł.
Saldo dn. 1. IX. 32		17·30
1/9	Wkładki IX. od 25	1·25
12/9	Kalend. 50 po 20	10·—
15/9	Rach. Nr. 126	13·35
5/10	PzM 25 egz.	6·25
10/10	Rach. Nr. 151	3·75
10/10	Wkładki X. od 27	1·35
25/10	PzM. 7 egz. dodatk.	1·75

MA

1932		Zł.
7/9	Czekiem (Saldo)	17·30
12/9	Czekiem (Kalend.)	10·—
20/9	Czekiem (Rach. 126)	13·35
22/9	Czekiem (Wkładki IX. od 25)	1·25
8/10	Czekiem (PzM 25 egz.)	6·25
15/10	Czekiem (Rach. 151)	3·75
22/10	Czekiem (Wkład. X. od 27)	1·35
29/10	Czekiem (PzM. dodatk. 7 egz.	1·75
5/11	Zwrot 5 PzM.	1·25

W ten sposób w każdej chwili proste zesumowanie powyższych pozycyj wykaże każdorazowe saldo sodalicji w Centrali i usunie potrzebę wszelkich zapytań, a ułatwi przejęcie urzędowania przez nowego skarbnika.

NASZE SPRAWOZDANIA.

SIEDLCE II. (wyższe gimn Bisk. Podl. — dn. 20 czerw. 1932). Liczba członków w roku bieżącym wzrosła do 62 (48 sod., 9 kand. 5 asp.) Sodalisów maturzystów wyszło w roku bieżącym 17. Każdy z członków posiada „Ustawy“, z których kandydaci składają egzamin. Sodalisi przyjmowali Komunję świętą co miesiąc, chętniejsi codzień. Wszyscy prenumerowali „Pod znakiem Marji“. Staraniem Zarządu odbyła się akademja ku czci św. Stanisława Kostki i Ojca św. Piusa XI W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywała się adoracja N. Sakr., do której w roku bieżącym dodano pacierze za sodalicje uczniowskie w Polsce. Frekwencja 96%. Zebrań ogóln. odbyło się 9, konsulty 6. Referaty: Kult Marji, Błogosławiony Andrzej Bobola Dogmat Niepokalanego Pocz. N. M. P., Zjawiska w Lourdes, Kochajmy Marję, Marja Królową Misyj. Wysłano paczkę na misje, zawierającą znaczki pocztowe, stanjol, ołówki, obsadki i t. d, Archiwum sodalicji zostało uporządkowane, członkowie korzysiali z bogatej bibljoteki zakładowej. Na jednem z zebrań Zarządu wznowiono Sekcję Pomocy Koleżeńskiej, która zajęła się troskliwie biedniejszymi uczniami, pomagając im bezpłatnie w lekcjach. W myśl hasła „Bądź karnym“, przestrzegano ściśle karności sodalicyjnej.

SŁONIM II. (gimn. państw. — dn. 3 maja). Sodalicja nasza liczyła 22 członków. (4 sod., 7 kand., 11 asp.). Odbyła zebrań 9, na których wygłoszono 7 referatów i 2 przemówienia. Nabożeństwa sodalicyjne odbywały się co miesiąc. Referaty: Znaczenie karności w organizacji, Rozwój herezyj od edyktu medjolańskiego do VII w., Bogactwo z punktu widzenia chrześcijańskiego i społecznego, Kult Marji w Polsce, Ideał sodalisa, Wpływ sodalicji na otoczenie. Organizacja posiada bibljoteczkę, która liczyła około 100 dzieł, korzystali z niej także nie-członkowie. Ponadto abonowała 22 egz. „Pod znakiem Marji“ oraz pisma „Sodalis Marianus“, „Misje Katolickie“, i „Przewodnik Katolicki“. Staraniem sodalicji urządzono 2 akademje i 1 przedstawienie. Frekwencja 70%.

TARNÓW I. (II. gimn. państw. im. Het. Jana Tarnowskiego — dn. 15 czerw.). Sodalicja nasza w ubiegłym roku rozwijała się pomyślnie. Liczyła członków 45 (35 sod. i 10 kand.). Odbyło się 10 zebrań konsulty, 10 ogólnych. Wygłoszono referaty, zbliżone treścią do tegorocznego hasła: „Bądź karnym“: Praca i karność, Idea misyjna, So-

dalicja szkołą karności, Sodalis a młodzież żydowska na terenie szkolnym, Społeczny czyn, Karność jako środek wyrobienia charakteru, Coś o karności, Sodalis na wakacjach. Praca była rozłożona w następujący sposób: w każdą pierwszą sobotę odbywała się wspólna spowiedź sodalisów, w niedzielę zaś przystępowali sodalisi do Komunji św., popołudniu natomiast odbywało się nabożeństwo. W drugą sobotę każdego miesiąca odbywały się zebrania ogólne, poprzedzone zebraniami konsulty. Trzecia sobota poświęcona była na zebrania kandydatów, a czwarta na zebrania Kółek. Przy sodalicji istniały dwa kółka: misyjne i liturgiczne. Zaprowadzono tego roku adorację Najśw. Sakr. Sodalicja posiada bogatą bibljotekę, z której korzystali także wszyscy uczniowie gimnazjum. Frekwencja 85%.

TRZEMESZNO (państw. gimn. klasyczne — dnia 20 czerw.), Sodalicja liczy 53 czł., (8 kand. 45 sod.). Zebrań ogólnych odbyło się 10 (1 walne), konsulty 15. Każde niemal zebranie ogólne rozpoczynało się nabożeństwem do Najśw. Sakr. Wspólnych Komunij św. 10. Referaty Piotr Jerzy Frassati, Wakacje sodalisa, Różaniec w Polsce, Życiorys Dantego, Bądź karny, Rekolekcje zamknięte, O papiestwie ze szczególnem uwzględnieniem rządów Piusa XI. (2 referaty wygłosili pp. prof. gimn) X. Moderator wygłosił 4 egzorty Obok referatów odczytywano ustępy z mies. „Pod znakiem Marji". Frekwencja 93% Sodalicja prowadzi w swem łonie 5 sekcyj: eucharystyczną (12 czł.), młodszych (48 czł.), śpiewacką (20 czł), liter relig. (10 czł) i kandydatów aspir. (13 c.). Bibljoteka liczy 40 tomów Korzystali z niej także niesodalisi. Prenumerujemy: „Pod znakiem Marji", „Nasz Misjonasz", „Mały Misjonarz", „Misje katolickie", „Sodalis Marianus", „Głos Eucharystyczny" i „Hostję". Archiwum liczy 74 zinwentaryzowanych dokumentów. Urządzono akademję ku czci „Chrystusa Króla", i drugą z okazji uroczystego przyjęcia nowych sodalisów, oraz „opłatek" sodalicyjny, na którym oprócz wszystkich członków sod. byli także obecni PP. Profesorowie. W ciągu roku wystawiono dwa obrazki sceniczne p t.: „Święte powołanie" (Wężykównej) i „Misterjum Mszy św." Calderona, które było 3 krotnie powtarzane. Wszyscy członkowie sodalicji, podczas 40 godzinnego nabożeństwa brali udział w adoracji Najśw. Sakr. Sodalicja w pracy swej spotykała się zawsze z wielką życzliwością Dyrekcji, grona prof. i całego miejscowego i okolicznego społeczeństwa.

WĄGROWIEC (gimn. państw. — dn. 3 czerwca). Rok szk. 1931/32 jako drugi istnienia naszej sodalicji, wykazał większy stopień rozwoju. Ilość członków wzrosła z 10 na 20 (8 sod., 4 kand., 8 asp). Odbyło się 9 zebrań plenarnych z referatami: Piotr Jerzy Frassati typem młodzieńczej karności, Co to są misje i jak je wspomagać, Sodalicja a harcerstwo, Najśw. Marja P. wzorem cichości i pokory, Konsekwencja w postępowaniu P. J. Frassatiego, XIII. Sprawozdanie Związku, Sodalis w życiu szkolnem, Potęga przykładu. Dlaczego mamy czcić Marję, Sodalis na wakacjach. Zebrań konsulty odbyło się 10 i 10 nabożeństw i tyleż Komunij św. Pozatem sodalicja przystąpiła do Kom. św. w dzień imienin X. Moderatora, 18 paźdź. na intencję misyj (kilku sodalisów uczęszczało do codziennej Kom. św.). Frekwencja wynosiła 97%. Staraniem konsulty powstało z trzech klas najniższych Papieskie Dzieło Dziec. Jezus. Sodalisi na początku roku postanowili czynnie wspierać Misje, a więc po każdem zebraniu plen. zbierano składkę do skarbonki, znaczki (15 000), stanjol (1 kg.), dewocjonalja oraz na nabożeństwie sodal odmawiano modlitwę za Misje. W grudniu urządziliśmy pierwszy w naszej sodalicji uroczysty wieczór wigilijny z opłatkiem, na którym był obecny pan dyrektor. W tym roku zakupiliśmy kilka książek religijnych jako zaczątek przyszłej bibljoteki, zaabonowaliśmy mies. „Sodalis Marianus" i „Mały Apostoł". Zamierzamy zaprowadzić deklarację niepalenia tytoniu.

WEJHEROWO I. (gimn. państw. — dn. 10 czerw.). Poraz dziesiąty niniejszem sprawozdaniem przystępuje sodalicja nasza do zamknięcia jednego okresu swej pracy, składając ją w ofierze swej Pani i Matce. Całoroczna działalność, dzięki intensywnej pracy ks. Moderatora i ruchliwej Konsulty świadczy o znacznym postępie. Obecnie organizacja liczy 95 czł. (45 sod., 3 kand.. 3 asp., a 44 czł. w krucjacie eucharystycznej dla klas I - IV) Ośrodkiem pracy zewnętrznej były przedewszystkiem zebrania, których ogółem odbyło się 10. Referaty: Nasz obowiązek misyjny Gazy trujące, a prawo międzynarodowe, Święty student, Najsłynniejsze obrazy Rafaela, Sodalis w życiu akademickiem, Matka Nasza, Współczesne znaczenie sodalicji, Pojęcie prawdziwej pobożności. Frekwencja 95% Konsulta odbyła 10 posiedzeń Nabożeństw, podczas których sodalisi przystępowali do Stołu Pańskiego, odbyło się 11. Bibljoteka liczy 98 dzieł. W miesiącu grudniu urządziła Opłatek sodalicyjny, zaszczycony obecnością grona profesorskiego.

III. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK
(za czas od 16 października do 16 listopada 1932 r.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie). X. Pawski Bielany 6, X. Boczar Borszczów 6, X. Bzowski Chyrów 6, X. Gałązewski Gniezno 6, X. Rozkwitalski Grudządz 3, X. Miszczuk Krasnystaw 3, X. Dudziak Mielec 6, X. Czerw Nowy Sącz II. 6, X. Werbel Rogoźno II. 3, X. Stawiński Sierpc 6.

II. Władki sodalicyj związkowych (po 5 gr od **każdego** członka **miesięcznie** podano w **groszach**). Aleksandrów 50, Augustów 100, Będzin 400, Biała małop. I. 235, Białystok I. 60, Bielsko 250, Bochnia 600, Bydgoszcz IV. 200, Chojnice 300, Chyrów 1500, Chrzanów 510, Gniezno 550, Gostyń I. 300, Inowrocław 870, Jasło 600, Jaworów 350, Kalisz II 395, Kraków I. 205, V. 2050, VII. 210, IX. 870, Kępno 300, Krosno I. 515, Krotoszyn I. 665, II. 800, Król. Huta I. 450, Lwów III. 1280 IV. 300, Łańcut 815, Łódź I. 400, Myślenice 150, Nieśwież 200, Ostrów pozn. 450, Ostrzeszów 75, Pelplin 390, Poznań I. 310, II. 110, IV. 960, VII. 250, Prużana 180, Przemyśl I. 850, Rawicz 600, Rogoźno I. 200, II. 1045, Sanok 570, Siedlce II. 120, Sierpc 200, Skarżysko 280, Stryj II. 300, Śrem 180, Świecie 575, Tarnów II. 990, III. 300, IV. 575, Toruń II. 115, Trzemeszno 325, Warszawa I. 160, III. 50, VIII. 200, Wolsztyn I. 155, Zembrów 150. **Razem sodalicyj 61.**

III. Na fundusz rekolekcyjny (po 2 gr od członka) Jasło 240, Kalisz II. 474, Poznań II. 15, Przemyśl I. 118, Tarnów IV. 90.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA“ Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·80 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
— **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 4·— zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 4·— zł, silnie oprawna 5·— zł.
— **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. 1·60 zł.
— **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).
— **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1932/3. Cena 20 gr.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 25 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 1·— zł. za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal Sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 50 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena 2 zł. (Mogą być także srebrne oksydowane). Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja. Cena 15 gr. (na wyczerpaniu). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 5 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.
Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 12 gr. (Dochód na Kolonję).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!